

Pierwsze skutki braku ustawy reprivatyzacyjnej

<http://gospodarka.gazeta.pl/gospodarka/1,33199,317516.html>

Marek Wielgo2001-06-20, ostatnia aktualizacja 2001-06-20 16:05

Komentarze po przegranej przez Polskę w Strasburgu sprawie o zwrot nieruchomości mówią o jednym: będzie to kamyk, który poruszy lawinę. Byli właściciele zaczęli masowo dochodzić w Europejskim Trybunale Praw Człowieka odszkodowań za utracone w Polsce mienie. Stało się to, przed czym od dawna ostrzegał rząd - najskuteczniejsza droga dochodzenia roszczeń reprivatyzacyjnych może wieść przez Strasburg. Sygnał alarmowy zabrzmiał na początku tego roku, kiedy to Trybunał nakazał Rumunii wypłacić obywatelowi 150 tys. dolarów za zabrany dom.

Pierwszym Polakiem, któremu udało się wygrać w Strasburgu sprawę dotyczącą własności jest były właściciel z Łomży. Jak już informowaliśmy w "Gazecie", we wtorek Europejski Trybunał zasądził na jego rzecz 15 tys. zł odszkodowania za szkody moralne w związku z przewlekłością postępowania sądowego (plus 25 tys. zł z tytułu kosztów postępowania). Natomiast kwestią wysokości odszkodowania za naruszenie prawa własności Trybunał zajmie się nie wcześniej niż za sześć miesięcy. Sędziowie liczą, że przez ten czas rząd porozumie się z poszkodowanym właścicielem.

A ten chce odzyskać nieruchomość, którą władze PRL zabrały jego ojcu w 1952 r. W 1993 r. właściciel uzyskał korzystny dla siebie wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego, uchylający tamtą decyzję wywłaszczeniową. Problem w tym, że dziś w budynku mieści się komenda policji i urzędnicy państwowi robią wszystko, żeby go nie zwrócić. Np. od 1992 r. trwa postępowanie o stwierdzenie zasiedzenia posesji na rzecz skarbu państwa i końca tej sprawy nie widać.

Wtorkowy werdykt strasburskiego Trybunału wywołał ogromne poruszenie wśród byłych właścicieli, którzy od 11 lat czekają na ustawę reprivatyzacyjną. - Dziś odebrałem już z 50 telefonów od ludzi, którzy pytali, jak dotrzeć do Strasburga - powiedział nam Tadeusz Koss z Polskiej Unii Właścicieli Nieruchomości. Koss, który domaga się zwrotu kawałka Placu Defilad (ok. 1500 m kw.) w samym centrum Warszawy wystąpił do Trybunału w maju 1999 r. - Dostałem sygnał, że moja sprawa będzie rozstrzygnięta w ciągu trzech, czterech miesięcy - chwali się.

Koss jest przekonany, że wygra. Podobnie jak właściciel z Łomży ma orzeczenie NSA anulujące bezprawną decyzję nacjonalizacyjną. Mimo to prezydent Warszawy odmawia zwrotu parceli tłumacząc się brakiem... planu zagospodarowania przestrzennego dla tego terenu. Jeśli Koss wygra - a na taką możliwość wskazuje wtorkowy werdykt Europejskiego Trybunału - budżet państwa będzie musiał słono zapłacić. Były właściciel ocenia wartość swojego gruntu na blisko 3 mln dolarów.

Rząd od dawna brał pod uwagę niebezpieczeństwo, że w wyniku postępowań administracyjnych i procesów sądowych budżet państwa będzie musiał wypłacić wielomiliardowe odszkodowania (nawet ponad 200 mld zł). Dlatego forsował ustawę reprivatyzacyjną, która zakładała zwrot mienia lub - gdyby to było niemożliwe - wypłatę stosownych rekompensat w bonach, za które można byłoby kupować wyznaczone nieruchomości skarbu państwa i gmin. Roszczenia miałyby być zaspokajane tylko w 50 proc., więc - zdaniem rządu - wystarczyłoby na to majątek o wartości ok. 44 mld zł.

Jednak w marcu prezydent Kwaśniewski odmówił podpisania ustawy, a Sejm nie zdołał odrzucić prezydenckiego weta (poparły je SLD i PSL). - Reprywatyzacja może zachwiać podstawą gospodarki. Mówię to z całą odpowiedzialnością - tłumaczył wówczas prezydent. Byłym właścicielom zaś radził, by zwrotu bezprawnie znacjonalizowanych majątków dochodzili w sądach. Ostrzeżenia o wielomiliardowych odszkodowaniach prezydent skwitował krótko: - Moim zdaniem te szacunki są całkowicie wyssane z palca.

Tymczasem prof. Krzysztof Drzewicki ze Stałego Przedstawicielstwa RP przy Radzie Europy w Strasburgu przyznał w "Rzeczpospolitej", że "wyrok w sprawie o odzyskanie własności stwarza dość poważne zagrożenie wobec braku kompleksowego systemu reprywatyzacji (...) Może on spowodować lawinę dodatkowych skarg do Strasburga i w konsekwencji - przyznanie odszkodowań".

To samo powiedział nam wiceminister skarbu odpowiedzialny w rządzie za reprywatyzację Krzysztof Łaskiewicz. Jego zdaniem najprawdopodobniej tylko dlatego, że w ostatnich latach dużo mówiło się o reprywatyzacji w Polsce, w Strasburgu nie zajmowano się skargami obywateli polskich dotyczących własności. - Ale gdy tylko prezydent zawetował ustawę reprywatyzacyjną, sprawy ruszyły z miejsca - stwierdził min. Łaskiewicz. - Trybunał dał jasno do zrozumienia, że za wywłaszczenie należy się odszkodowanie.